

# KULTURA

Szef działu: **JACEK WAKAR** kultura@dziennik.pl



**Aleksander Milinkiewicz**  
namawia UE do dialogu  
z reżimem Łukaszenki

wywiad z liderem białoruskiej opozycji  
demokratycznej « str. 13

**WYDARZENIE** Ukazała się płyta DVD z nagraniem koncertu Davida Gilmoura w Stoczni Gdańskiej

## Nie lubię eksperymentów

„Live In Gdańsk” to pierwsze koncertowe DVD w solowej historii Davida Gilmoura. Legendarny gitarzysta Pink Floyd opowiada „Dziennikowi” o mistycznych przeżyciach w Gdańsku i niechęci do nowinek technicznych.

**MARCIN STANISZEWSKI:** W jednym z wywiadów przyznał pan, że postrzega swoje albumy w różny sposób, w zależności od tego, jak wiele czasu upłynęło od ich wydania. Jak patrzy pan na album „On An Island” i gdański koncert z perspektywy dwóch lat?

**DAVID GILMOUR:** Nie wiem, czy minęło wystarczająco dużo czasu, abym mógł nabrać do tego albumu właściwego dystansu, ale na razie wciąż uważam, że to najlepszy album w mojej karierze. Równie dobrze wspominam gdański koncert – to była idealna koronacja doskonałej trasy koncertowej. Możliwość zagrania koncertu w tak ważnym dla Europy miejscu i spotkania z Lechem Wałęsą – te chwile na długo zostaną we mnie.

**A propos Lecha Wałęsy – słyszał pan o ostatnich zawirowaniach wokół jego osoby? Niektórzy historycy mają poważne podejrzenia, że mógł on w latach 70. współpracować z komunistycznym aparatem represji.**

Staram się nie mieszać do polityki. Słyszałem coś o tej sprawie, ale nie znam żadnych szczegółów i mówiąc szczerze, nie wiem, czy chciałbym je poznać. Nie chcę tego komentować.

**Grał pan niejedną wielki koncert, zarówno z Pink Floyd, jak i w ramach swoich własnych projektów. Ten gdański występ nie był więc chyba niczym specjalnym? Wręcz przeciwnie – odkąd wystąpiłem podczas Live 8 trzy lata temu, nie miałem okazji zagrać przed tak ogromną publicznością. To zresztą nie tylko kwestia sporogo auditorium – sam klimat stoczni był niesamowicie mroczny i zarazem dostojny, te wszystkie żurawie majaczące w mroku. Do dziś przechodzą mi ciarki, kiedy to wspominam. Wspomniały koncert – zresztą – gdyby nie był tak doskonały, nie zdecydowałbym się na wydanie DVD z jego zapisem (śmiech).**

**Końcowe napisy na DVD zawierają informacje, że**

to było ukoronowanie trasy koncertowej. Możliwość zagrania w ważnym dla Europy miejscu i spotkanie z Lechem Wałęsą – te chwile na długo zostaną we mnie

„gdańska stocznia jest bliska upadłości”. Nie sądzi pan, że to dość ironiczny chichot historii? Dla wielu ludzi, którzy tam pracują, tak naprawdę niewiele się zmieniło w ciągu ostatnich dwóch dekad – ciągle muszą walczyć o przetrwanie.

Tak, to naprawdę smutne, ale od kwestii ekonomicznych mimo wszystko ważniejsza jest symbolika tego miejsca. Idealy i wolność, które tam się narodziły, są ponadczasowe i to głównie o nie trzeba zadbać.

**Nagrał pan swój najlepszy album, ale pewnie nie ostatni.**

Pewnie nie, na razie jednak nie mam żadnych wielkich muzycznych planów. Obecnie lubię patrzeć, jak życie sunie spokojnie przed moimi oczami. Nigdzie się nie muszę śpieszyć – nie należę też do pracoholików. Cenię sobie spokój i dobre wino.

**Przez wielu młodych gitarzystów jest pan uważany za guru gitary. Solówka z „Comfortably Numb” do dziś plasuje się w czołówkach rankingów na najlepszą gitarową frazę wszech czasów. Jednak dziś chyba niewiele się zmienia, jeśli chodzi o gitarową technikę. Co jeszcze można wymyślić w tej kwestii?**

Czy koniecznie trzeba wymyślać coś nowego? Wystarczy, że zawsze znajdą się jakieś nowe melodie do zagrania. Mój styl nie zmienił się od wielu lat, ale zupełnie mi to nie przeszkadza. Gitara to najpiękniejszy instrument na świecie, ma nieskończoną ilość odcieni i barw.

**A nie interesują pana nowe technologie takie jak gitara Mooga? Widziałem ostatnio Lou Reeda, który na YouTube zachwycał się możliwością grania niekończącego się dźwięku, jaki ponoć ta gitara oferuje. To chyba wymarzony instrument do pańskich długich solówek?**

Nie bardzo. Lubię, kiedy gitara jest gitarą, a do wszelkich



David Gilmour

Klimat stoczni był niesamowicie mroczny i dostojny. Do dziś przechodzą mi ciarki, kiedy wspominam mój koncert w Gdańsku

tego typu wynalazków podchodzić ze sporą rezerwą. Nie przepadam ani za syntezatorami gitarowymi, ani za wszelkiego rodzaju emulacjami brzmień gitarowych. To naprawdę nie jest najważniejsze w muzyce. Jeśli ktoś nie potrafi wydobyć dobrego brzmienia ze zwykłej gitary, na nic zdadzą mu się takie innowacje.

**Oprócz gitarowych fanatyków ma pan też krytyków. Ponoć organizatorzy tegorocznego festiwalu Glastonbury odmówili panu miejsca w grafiku, argumentując, że nie ma pan kontaktu z młodą publiką.**

To bzdura wymyślona przez jeden z brytyjskich tabloidów. Prawda jest taka, że to moja wina – zgłosiłem chęć wzięcia udziału w festiwalu zbyt późno i wszystkie miejsca były już zajęte. A na moich koncertach nie brakuje młodych, przychodzą tam ze swoimi rodzicami, którzy chodzili na koncerty Pink Floyd. To mi wystarcza.

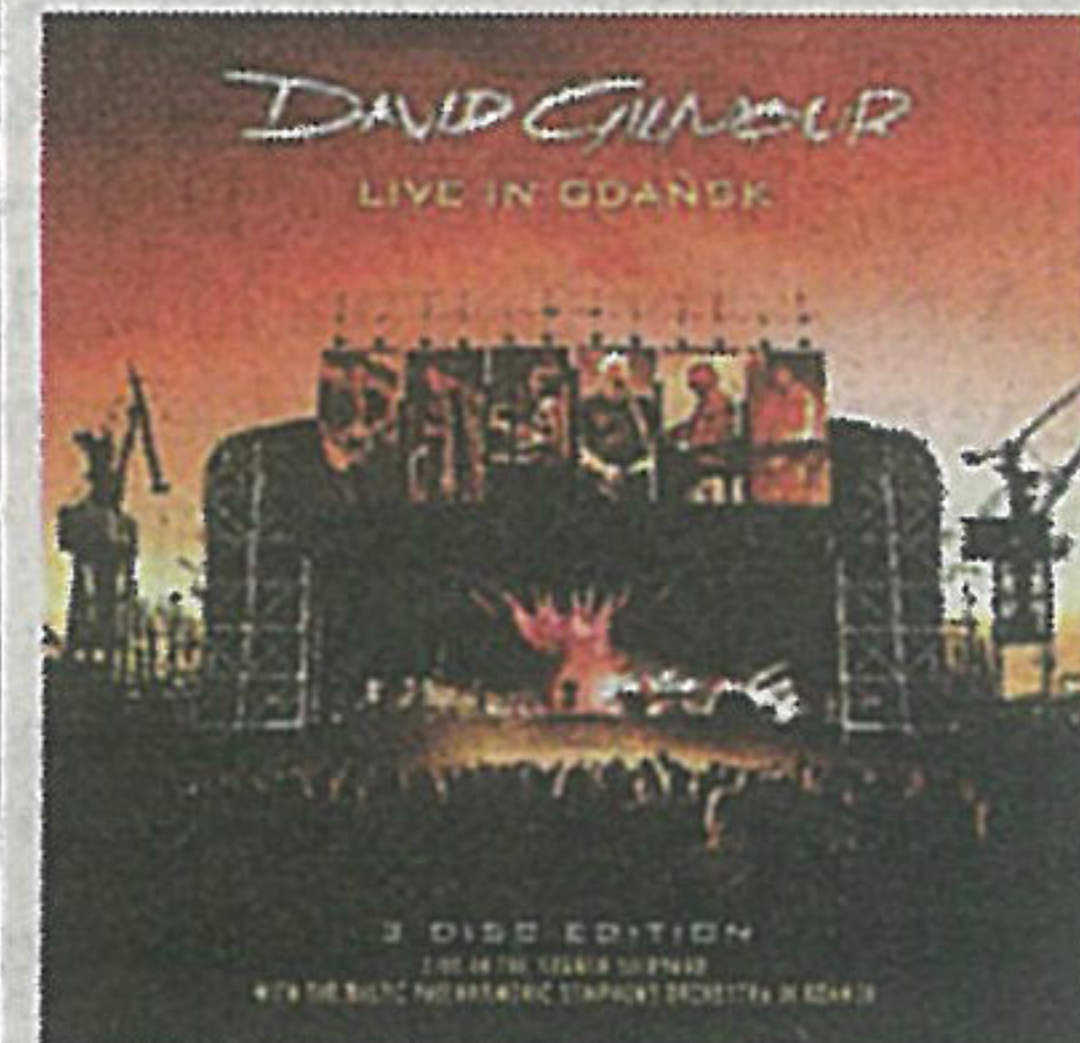
**Muszę o to zapytać, choć pewnie ma pan już dość pytań o powrót Pink Floyd. Led**

**Zeppelin zagraли wspólny koncert. Nie chciałby pan pójść w ich ślady?**

Proszę zauważyć, że oni do dziś nie zagraли kolejnego koncertu, więc nie wszystko jest tak różowe, jak wielu by chciało (śmiech). Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy razem grać jako Pink Floyd. Co innego jakaś ważna impreza charytatywna, taka jak Live 8 – być może spotkamy się wtedy na scenie zmotywowani jakimś szczytnym celem.

**Kiedy możemy spodziewać się pana ponownie w Polsce? Jeśli będzie organizował trasę koncertową, Polska na pewno znajdzie się w grafiku. Mam tu zbyt wielu przyjaciół i fanów, żeby ich zawieść.**

### RECENZJA



**David Gilmour**  
„Live In Gdańsk”  
EMI

Trudno oprzeć się wrażeniu, że to wydawnictwo sklecone naprędce. W pierwszej chwili trzypłytowy album sprawia wrażenie wypasionego rarytasu. Jednak po bliższych oględzinach czar przyska – na dwóch płytach CD znajduje się zapis całego koncertu. To samo zawiera DVD, na którym oprócz tego znalazło się kilka mizernych dodatków. Choć sam spektakl nie ustępuje gigantycznym multimedialnym standardom, do jakich Gilmour zdążył nas przyzwyczaić, DVD rozczarowuje. Kamera błąkająca się za kulisami, migawki z przygotowań do koncertu, urywane dialogi Gilmoura ze Zbigniewem Preisnerem i relacja ze spotkania muzyka z Wałęsą – to zdecydowanie za mało. W tym świetle „Live In Gdańsk” to typowa propozycja dla fanatyków Pink Floyd i Davida Gilmoura, dla których nawet relacja z próby mikrofonu będzie wielkim wydarzeniem. Oni na pewno chętnie sięgną po to wydawnictwo, na którym wszystko jest historyczne – sześciuosobowemu zespołowi po raz pierwszy w trakcie trasy „On An Island” towarzyszy 40-osobowa Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Bałtyckiej pod batutą Zbigniewa Preisnera i po raz pierwszy dokonano zapisu koncertowego wykonania z orkiestrą takich klasyków Pink Floyd jak „High Hopes” oraz „A Great Day For Freedom”. To również jeden z ostatnich koncertów zmarłego niedawno klawiszowca Pink Floyd Richarda Wrighta.

Marcin Staniszewski